



Robert Anton Wilson

POWSTAJĄCY PROMETEUSZ

w przekładzie Dariusza Misiuny



Warszawa 2006

Robert Anton Wilson

Prometheus Rising

Copyright © New Falcon Publications 1983

Original edition published by New Falcon Publications,

1739 East Broadway Road #1-227, Tempe, AZ 85282, U.S.A.

przekład

Dariusz Misiuna

redakcja stylistyczna

Mateusz Janiszewski

redakcja artystyczna

Wojciech Benicewicz

projekt okładki i skład



Tomasz „Gato” Gawroński

Aneta Niewada

Copyright © for the Polish edition

by Okultura, Warszawa 2006

Wydanie I

ISBN 83-88922-11-4

Wydawnictwo Okultura

skr. poczt. 435, 00-950 Warszawa 1

www.okultura.pl

WPROWADZENIE

Israel Regardie

Umiejętność tworzenia syntezy różnych punktów widzenia: naukowego, społecznego i filozoficznego to wyjątkowo rzadki dar. Niewiele osób gotowych jest podjąć się takiego wyzwania.

Wyobraźcie sobie śmiałka próbującego nadać spójny kształt amalgamowi ośmiu obwodów neurologicznych Timothyego Learyego, ćwiczeń samoobserwacyjnych Gurdzijewa, semantyki ogólnej Korzybskiego, teorematów magicznych Aleistera Crowleya, kilku dyscyplin jogicznych, nauki chrześcijańskiej, współczesnej mechaniki kwantowej i wielu innych sposobów rozumienia świata. Taki człowiek musiałby dysponować prawdziwie encyklopedyczną wiedzą, błyskotliwością i przenikliwością wglądu oraz elastycznym umysłem dorównującym osobom, których nauki usiłuje poddać syntezie. Nade wszystko jednak powinien cechować się wielkim poczuciem humoru.

Nic więc dziwnego, że kiedy po raz pierwszy zapoznałem się z pismami Roberta Antona Wilsona, natychmiast uderzyło mnie jego niezwykle poczucie humoru oraz szerokie spektrum zainteresowań. Zdarzyło mi się nawet przedwcześnie przestrzec go, że niepotrzebnie trwoni swój humor na gawiedź, która z pewnością go nie zrozumie. Jednakże ta porywająca lekkość serca nabrała jeszcze większej wyrazistości w *Kosmicznym spuście* i późniejszej trylogii *Schrödinger's Cat*. Zastanawiałem się, czy aby to jego niezwykle spektrum myśli swoim rozmiarem nie przytłacza przeciętnego czytelnika. Do dziś nie znalazłem na to odpowiedzi. Z całą pewnością

mogę jednak powiedzieć, że poczucie humoru oraz umiejętność syntezy są szczególnie wyraźne w cudownym, ambitnym dziele noszącym tytuł *Powstający Prometeusz*.

Bo nawet jeśli niektórzy z was znają pewne wyłożone w tej książce koncepcje, olśniewający jest już sam sposób ich prezentacji. Mam tu na myśli przede wszystkim teorię „wdruków” oraz teorię ośmiu obwodów neurologicznych Learyego, które Wilson przedstawia z taką świeżością jakby nigdy wcześniej nie były prezentowane czytelnikowi.

Uwielbiam też u Wilsona cudowne i niemal niezauważalne wplatanie w tekst dogmatów mistycznych. Wystarczy przyrzeć się mottu do rozdziału szóstego, pochodzącemu od Williama S. Burroughsa. Jakkolwiek nie ma w nim wzmianki na temat pradawnego pochodzenia pojawiającego się w nim Prawa Trójek, warto przypomnieć popularną doktrynę średniowiecznych szkół filozofii mistycznej, mówiącą że tam, gdzie spierają się dwie siły — dla wygody nazywane Surowością i Łagodnością — zawsze pojawia się trzecia, jednocząca je siła. Taki jest fundament doktryny, od stuleci przyjmującej różną postać i kulminującej w idei rozwiniętej przez Burroughsa oraz, rzecz jasna, Wilsona.

W *Powstającym Prometeuszu* można znaleźć mnóstwo podobnych perełek, wywierających potężny wpływ na czytelnika. Jest to niewątpliwa zaleta tej książki, która pozostawia ślad na każdym, kto ją przeczyta. Zasiewa ziarna kiełkujące w najprzeróżniejszych umysłach. Ziarenka inspiracji mogą odnaleźć w niej nawet miłośnicy tarota, którzy napotkają olśniewające interpretacje swych ulubionych kart na stronnicach omawiających podstawowe obwody nerwowe. To właśnie takie szczegóły decydują o wielkości tej książki. Obcując z nią mam wrażenie konfrontowania się z całkowicie nowym światopoglądem i nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zintegrować go ze swym ogólnym spojrzeniem na te sprawy.

Jedyne z czym trudno jest mi się zgodzić to wilsonowskie przywiązanie do utopii. Wilson wierzy bowiem, że po latach udreki, jaka wiąże się z bytowaniem na Ziemi cywilizowanych ssaków naczelnych, wkrótce przyjdzie nam oglądać narodziny kosmicznego Prometeusza. Niestety, wystarczy przyrzeć

się bacznie dziejom ludzkości, by uświadomić sobie, że ich etapy wyznaczają kolejne narodziny i zmierzchy utopii, fale entuzjazmu i zwątpienia, nadziei i rozczarowania. To, co wydaje się być receptą na wszelkie ludzkie bolączki, po kilku dekadach okazuje się być zwykłą mrzonką. Utopie rodzą się i umierają na cmentarzysku idei. Nie przeszkadza mi to jednak mieć nadzieję, że w tym konkretnym przypadku to nie ja, ale Wilson ma rację.

Oczywiście, nie przesądzam, czy utopia, o której mówi Wilson, przewijająca się w licznych umysłach współczesnych naukowców i filozofów, może się kiedyś ziścić. Tym niemniej jej urzeczywistnienie w najbliższej dekadzie wydaje mi się mało prawdopodobne. Zależy to głównie od obecnego, ogólnego stanu oświecenia (lub też raczej jego braku), ponieważ w celu spełnienia tych utopijnych wizji ssaki naczelne musiałyby przejść kilka nagłych, cudownych przemian.

Tak czy inaczej, to mało istotna kwestia w porównaniu z olbrzymim potencjałem, jaki niesie ta książka.

Wertując liczne dzieła Wilsona, znalazłem w jednym z nich następujący fragment: „w 1964 roku dr John S. Bell opublikował teoremat, który wciąż wzbudza kontrowersje wśród fizyków. Bell usiłował w nim dowieść, że efekty kwantowe mają charakter „nie-lokalny” w bohmowskim rozumieniu tego słowa. Oznacza to, że czas i przestrzeń są rzeczywiste tylko dla organów zmysłowych ssaków, ponieważ w rzeczywistości nie istnieją”.

Wspomniany tu teoremat bardzo przypomina hinduską koncepcję „sieci Indry” roztaczającej się na cały świat. Jej pionowe sieci wyobrażają czas, poziome zaś przestrzeń. Natomiast krzyżujące się w niej punkty to diamenty czy też kryształowe paciorki symbolizujące pojedyncze istnienia. W każdym z nich odbija się nie tylko każdy paciorek sieci Indry, ale i każde odbicie z każdego paciorka w tej sieci — nieskończony ciąg odbić. Można by to porównać do pojedynczej świecy ustawionej pośrodku olbrzymiej sali, na której ścianach wiszą dziesiątki luster. W lustrach tych odbija się nie tylko ogień tej świecy, ale i jego odbicia powtarzające się *ad infinitum*.

Jedną z wielu zalet *Powstającego Prometeusza* jest to, że Wilson, postępując się teorią obwodów neurologicznych Learyego, ogłasza nadejście nowego

paradygmatu. W istocie jest to odpowiedź na moją krytykę jego fantazji utopijnej. Za dziesięć, dwadzieścia lat okaże się, ile było w tym prawdy, ale nie ma to znaczenia. Liczy się tylko to, że dzięki wglądom wielu współczesnych myślicieli możliwy jest przełom nie polegający na zwyczajnym przenikaniu starych idei przez nowe, ponieważ, zgodnie ze słowami Teilharda de Chardina, posiadający charakter kwantowy i stanowiący fantastyczny skok na nowy poziom percepcji. Ten wgląd zazwyczaj płynie z rewolucyjnego spojrzenia, przekształcającego dawny sposób myślenia w nowy, bardziej oświecony układ odniesień.

Towarzyszy mu spostrzeżenie, że każda żywa istota jest *ożywiona* w jak najszerszym rozumieniu tego słowa. Szarpie, rwie, poszukuje, organizuje, jest świadoma ruchu wstępującego. Swoją drogą „szarpanie” wydaje się być bardzo odpowiednim określeniem, przypominającym mioklonie wegetoterapii Wilhelma Reicha, które zaburza spójność pacjenta na kozetce, wywołując w nim uczucie rozpadania się na tysiąc kawałków. I chociaż jest to złudzenie, wywołuje ono uczucie zupełnie jakby organizm zbierał się ku skokowi w nieznaną, ku wyższemu porządkowi oglądu rzeczy.

Przejściu do wyższego porządku funkcjonowania, czy też zahaczaniu o wyższy obwód nerwowy, często towarzyszy sporo niepokoju, czyli turbulencji w życiu osobistym, sprawiające wrażenie rozpadania się organizmu. Dzięki temu zjawisku niestabilności każdy żywy organizm — społeczeństwo, roztwór chemiczny itd. — przechodzi na wyższy poziom rozwoju. Towarzyszą mu mioklonie i podobne konwulsje. Kto wie, może więc jest coś szczególnego w tej czasoprzestrzennej utopii nowej ery ssaków naczelnych, albowiem im gwałtowniejsze są te spazmy, tym większy jest skok na wyższy obwód neurologiczny. Z tego też powodu żywią przekonanie, że przejście do następnej spirali nie będzie łagodne ani pozbawione cierpienia i zamętu.

Wszystkie wyżej poruszone kwestie zdają się wskazywać na to, że umysł jest znacznie bardziej skomplikowanym mechanizmem niż się to nam kiedykolwiek zdawało. Całkiem możliwe, że funkcjonuje w wymiarach tak znacznie przewyższających nasze niższe obwody nerwowe, że musi codziennie „rzucić nam kość”, abyśmy mogli żyć w iluzorycznym świecie

status quo. Ta wielowymiarowa struktura kiepsko się czuje w wąskim świecie ssaków naczelnych, do życia w którym zostaliśmy zaprogramowani. Potrafi interpretować fale i częstotliwości z innych wymiarów, z krainy „światła”, pełnej znaczenia i bezgranicznej rzeczywistości, istniejącej tu i teraz, lecz wykraczającej poza nasz krótkowzroczny tunel rzeczywistości, konstruowany przez nasze sztywne percepcje i konceptualizacje czasoprzestrzeni.

Jeżeli tak jest w istocie, tytuł *Powstający Prometeusz* nie stanowi jedynie chwytliwej zapowiedzi fascynującej książki, ponieważ wskazuje również na coś, do czego aspirujemy, próbując przekroczyć siebie i przejść do nowego, słabo zaludnionego świata. Niewątpliwie, jednym z nielicznych jego mieszkańców jest sam Wilson. Dzięki niemu łatwiej nam będzie zająć miejsce w Nowym Eonie.

Dlatego też pozwolę sobie przywołać jedną z jego sentencji dla zwieńczenia tego krótkiego wprowadzenia: „Wszyscy jesteśmy gigantami, wychowanymi przez pigmejów, którzy nauczyli się chodzić na kuckach mentalnych. Celem tej książki jest pełne rozwinięcie naszej postury, pełne rozwinięcie naszej mocy umysłu”.

Israel Regardie
Phoenix, Arizona
Lipiec 1983